Autorem [illegible] ny
Juszyński [illegible] mato-
ob. Bibl. [illegible] Bibl.
XIV, 1 [illegible] Ch.
skąd [illegible] twem
jest który co zwykł mani-
fest przeciw Mieszczanom"!
Na tę odpowiedź wydał
znowu autor Zydoswarsa
Jałowy odpis pt. Pojedy-
nek literacki. O tym
ob. Bibl. Polska XXIII
427.

K. Estreicher
8 VII 1949

/Buszyński Hieronim X./

ZYDOSWAROS

Manuſkrypt znaleziony na drodze prawdy.

Disparibus bubus non facile trahitur currus.

...... En quo discordia Cives
Perduxit miseros!

PIEŚŃ I.

JEszcze Rycerſka nie wygaſła szkoła
Kiedy ſię Zydzi zrywaią do broni,
Kiedy odwaga przytłumiona woła,
Pragnąc z oſtatniey wydźwignąć ſię toni:
„Pokiż nikczemni, życ będziemy w nędzy
„Bez zgody, Rządu, Woyſka, i pieniędzy.

„Rzućmy ſię męſtwem Nad-dziadow zagrzani
„Wyrzućmy niechęć, i niezgodę z duszy
„Ktora śmiertelnym kłem, nasz Narod rani,
„Ktora szczęśliwość, ſławę, pokoy kruszy
„Daymy to poznać, iak wiele dokaże
Zgoda; gdy kłotnie zatrze, i zamaże.

Tak rzekł Bohatér, lecz w tymże momęcie
Słabość i boiaźń, podłey duszy znamie
Znayduiąc korzyść, w powszechnym zamęcie,
Słownie kaydany kruszy, przemoc łamie,
A maiąc niby Oyczyznę na celu
Zgnuśniałe męztwo budzi w Jzraelu (*)

Ten Naròd sławiąc, chwyciłem się pracy
Jaką z Autoròw niekażdy się trudzi.
Nie obiecuiąc sobie inney płacy,
Nad niechęć, prawdy nie lubiących ludzi,
Ktòrzy z natury wadę wlaną maią,
Iż się za prawdę radzi urażaią.

(*) Jzraelitowie albowiem, powracaiąc z z niewoli Babilońskiey, pod wodzem Zorobabelem, chociaż ich samych gospodarzòw oprócz sług, było 42,346. sług zaś 7337. nie licząc dzieci, i kobiet, iednak bali się iśdź sami, ale prosili Daryusza Kròla Perskiego, o 1000. ludzi do obrony.

Pisze o tym, w Esdr: Xięd: 3. Roz: 5. w 7.

Uiąć nie można, iż mężni bywali
Połnoc, Południe, Wschód, Zachòd to
wyzna,
Lecz gdy niezgodzie pochłonąć się dali;
W ten czas naywięcey straciła Oyczyzna,
Resztę: gdy roskosz zmiękczywszy lud
zbroyny,
Kazała w kuflu, wiek pędzić spokoyny.

Swięta piwnico! luby ziemio-płodzie!
Co krzepisz w słowach umysły lękliwe,
Co tłuczesz kufle na łbach przy zawodzie,
Co zaprzysięgasz przyiaźni zdradliwe,
Ty iesteś Panią, ty iesteś Hetmanem,
Do dzieł wspaniałych, zachęcaiąc dzbanem.

Niemasz iuż teraz dawnieyszey pokrasy,
Mądrość siedząca, na zemdlonym Tronie,
Trzeźwością chmielne poprawiła czasy.
Niecierpiąc więcey *Glaukow* (a) na swém
łonie.

(a) Glaukus syn Minosa utonął, w be-
czcze miodu, lecz potym od Eskula-

Wiekuy mądrości! ucz nas iak żyć mamy.
A my cię za to wieczności podamy.

Jozue (b) sławny zbił *Amalecyty*
Dobył *Jerycho*, bez dobycia broni
Jefte pokonał dumne *Ammonity*,
Moyżesz szedł morzem ścigan od pogoni,
Gedeon, *Dawid*, *Saul*, *Jozafat*, inni
Zycie swe mężom Jzraela winni.

---

piusza, syna Appollinowego i Koronissy wskrzeszony; był przyczyną iż Eskulapiusz wskrzesiwszy i ieszcze syna Tezeuszowego od Jowisza piorunem zabity poległ.

(b) *Jozue* zbił Amalecytów, i słońce w mniemanym biegu zatrzymał. Exod: 17. *Jerycho* naypierwsze miasto, po przeyściu Jordanu dobyte, obchodzeniem go, siedm razy z arką. Po ktorem obeyściu, mury same obaliły się. *Jozue 6to.* *Jefte* syn Galaada, wsławił się zwycięstwem nad Ammonitami.... *Jad 11mo.* *Moyżesz* syn Amrama i Johabetty, z pokolenia *Levi* uchodząc z ludem z niewoli Egiptskiey, rozdzielił morze, i prze-

Lecz pòty tylko ten Naròd woiował
Do pòki Boſkie pełnił przykazanie
Pòki Proroków ſłuchał, i szanował;
Pòki rąk swoich nie wielbił odlanie,
Póki był dobrym, pòki go chęć płocha
Nie wzniosła, aby czcił cielec Molocha (c)

---

szedł suchą nogą, po dnie morſkiém. Faraon zaś ścigaiąc go, od wòd ſkupionych, z całym woyſkiem zalany zoſtał. Exod: 14.

Gedeon zbił Madyanitów maiąc tylko 300. z sobą ludzi. Judic: 7mo.

Dawid syn Jzai zbił Amalecytów rabuiących Syceleg. 1. Regum cap: 30. Tenże zabił Goliata Filiſtyńczyka Olbrzymiego wzroſtu, i nadzwyczayney ſiły, rzuciwszy kamieniem z procy, i iegoż własnym mieczem, głowę mu uciął. *Primo Regum Cap: 17.*

Saul syn Cisa, zwyciężył Naasa Króla Ammonitów, i kilka razy Filiſtynów poraził. *Primo Regum Cap: 11. 12. 13.*

Jozafat syn Aza, pokonał Moabitów. *4to. Regum Cap. 3.*

(c) *Moloch* był to bałwan na dolinie przy Jerozolimſkiém przedmieściu, ku Wschodowi, między Syloe źrzòdłami. Cały

W ten czas od Boga zoſtawszy wzgardzony
Jęczał w niewoli, nie rok ani drugi
Bez odpoczynku do pracy naglony,
Bez domu, Kròla, bez Pana, bez ſługi,
Błądził oślepem od Boga wygnany,
Z Ziemi ich Oycom niegdyś obiecanyi.(d)

W tym ſtanie śpiewać ich zaczynam czyny
Gdy Naròd cały, w puchach zniewieściały
Pędził w ospalſtwie wiek głuchy, spokoyny
Z walecznych czynòw, nieżądaiąc chwały,
Y kiedy więcey nic nadto, nie umiał:
Tylko aby ſię w bebechach wyszumiał.

Tak to; gdy Boga Naròd odſtępuie
Zoſtaie ròwnież od niego wzgardzony
Łakomy Sąſiad, na kark mu wſtępuie
Rwąc Kray nie zgodą, znacznie oſłabiony
Przez ktòrą ginie droga wolność złota,
Oſtatniey zgubie otwieraiąc wrota.

---

lany z moſiądzu. Głowę miał cielęcą, resztę zaś poſtaci ludzkiey, w ſtroiu Krolewſkim. *S. Hieron: in 2. paralip:*

(d) Ziemia Chananan, obiecaną była Abraamowi, z całém iego pokoleniem. *Genes: 12mo.*

PIEŚŃ II.

OW Naròd mężny, z pokolenia *Judy*
Ktòremu Stwòrca sam, bywał Hetmanem
Słodząc mu więzy, głód, ucifki, trudy,
Czyniąc go Ziemi obiecaney Panem,
Gdy zrzekł fię Boga: ftracił moc i fiły.
Ktòre dzielnością swoią świat dziwiły.

Już też fię więcey z odwagi nie chlubił,
Pędził czas w kłótni, zdatny do ratunku,
Tym swarem sam fię dobrowolnie gubił,
Kontent z niezgody, przy zawrotnym trunku
Tak to: kiedy fię, gdzie nieiedność wmiesza,
Rozpiérzcha wiatrem naylicznieysza rzesza

Ani ich *Cyces* (e) od zguby wftrzymały

(e) *Cyces*, są to węzełki, czyli nici, wiszące koło sukien. Zydzi im moc osobliwszą przyznaią. Maią one, bydź ftrożami czyftości, iak świadczy ich

Ani *Fiwilim*, na czoło wstawiony, (f)
Ani *Talmudy* (g) pomocy dodały.
Ratuiąc Naród, nędzą uciśniony,
Ginął, a ginął bez żadney pomocy,
Izrael znany z odwagi i mocy.

Historya w Xiędze *Soweza* nazwaney, w rozdziale 7. kartcie 83. Iż Zyd ieden bawiąc się u nierządnicy, póty od zebranych razem Cyces, był duszony, i bity w gębę, póki nie uciekł. Rzecz dziwna: iż *Dawid*, *Salomon*, swoią śmiercią pomarli, i wszyscy Zydzi żyią, mimo opór swych *Cyces*.

(f) *Fiwilim*, czyli *Tfilim*, który Zydzi w czasie nabożeństwa kładą na czoło, i rzemyki, któremi ręce okręcaią, maią odpędzać czarta, według Xięgi *Broches*. Zyd ieden, gdy był dręczonym od niego, skoro wziął na czoło *Tfilim*, zaraz uwolnionym został. Podług zaś ich baśni i sam Bóg, Fiwilim na czole nosi.
w Xiędze: Złość Zydowska.

(g) Talmuty, albo Talmudy, są to Xięgi powydawane od Rabinów, pełne nayciemnieyszych przywidzeń, i naygrubszych baśni.

Tyżeś to Naród Bogu ukochany?
Tyześ to roſkosz nayżywsza z roſkoszy
Ow dziedzic ziemi niegdyś obiecanyi,
Ktòrego teraz lada fraszka płoszy;
Stalowe serce! i nikczemna dusza!
Gdy ciebie hańba, wſtyd, podłość nie-
wzrusza.

Cudzeście przedtym podbiiali Kraie,
Jak nam Pisarze Hiſtoryi podali,
A teraz tyle ſiły wam nieſtaie,
Abyście swego rozrywać nie dali,
Ze wsząd was za kark, nieprzyiaciel gnębi,
Wy bez odporu, zginacie ſię głębiéy.

Nie mā nadziei, z zawalin powſtania,
Już zginął Naròd niegdyś okazały
Już go wszechmocna ręka nie oſłania,
By go, Sąſiedzkie przemocy nie rwały,
Ktòre pod cieniem pozorney przyiaźni
Koło obłowu, żwinęły ſię raźniey.

Mógłbym tu właśnie tę baykę przytoczyć,
W ktorey przemocą padł baran od wilka

(h) W tém chyba tylko boię się wykroczyć
Że tam był ieden, a tu razem kilka,
Nie są to rzeczy dzisieysze na świecie,
Iż kto silnieyszy, ten słabszego gniecie.

Nieczuła na to, i dusza, i serce,
Przenosi własne dobro nad Oyczyste
Woli umiérać, lub żyć w poniewiérce,
Woli utracać zabytki wieczyste,
Niżli ażeby przez mądre zabiegi,
Wstrzymała niechęć wylaną nad brzegi.

(h) Wiadoma iest każdemu Bayka Ezopa, iż gdy do iednego źrzódła Wilk i Baran wodę pić przyszły: Wyżey stoiący wilk, rzekł do Barana: Na co mi mącisz wodę? Odpowiedział baran: Jak ia ci mogę wodę mącić?... kiedy do mnie od ciebie płynie. Na to wilk. Przed sześcią miesiącami złorzeczyłeś mi. Baran! Nie mogłem złorzeczyć, bom iescze nie był w ten czas na' świecie. Wilk! ieżeli nie ty? twóy Oyciec. Musisz odpowiedzieć za niego. Y tak niewinnego Baranka porwawszy, pożarł.

Phaedrus.

Duch modny męztwo wygluzował z czoła
Króy Zagraniczny, wywołał Kraiowy
Gdzie była *Marsa*(i)tam *Wenery*(k)szkoła
Umieszcza liczny dziś poczet fraczkowy.
Zniknęło męztwo, za niém wolność pada,
Ich mieysce bierze nikczemność i zdrada.

(i) Mars, Jowisza syn i Junony, był Bożkiem woyny, do wozu iego zaprzężone były nie konie, ale boiaźń i ſtrach, wrzaſk i gniéw.

(k) Wenus, urodzona z piany morſkiey, i krwi Saturna, dla przecudney piękności, Boginią miłości, nazwaną zoſtała.

PIEŚŃ III.

GDzie tylko roskosz założy ſtolicę
A Naròd w miękkie odzieie ſię szaty;
Tam żaden nie wié, iak tę wdziać przyłbicę,
Ktòrą Pradziady noſiły przed laty,
O to ſię tylko ubiega i ſtara,
Aby *Wenerze* nie zgaſła ofiara.

Uśmiech zmodniony, tarczę zaſtępuie
Bielidło z rużem, męztwo z czoła pędzi
Perfumy rzeźwią, prochu zalat truie,
Pròżność, maiątku, i zdrowia nie szczędzi,
Strzelać ſię za twarz wdziękami upſtrzoną
Miley, niż dźwigać Oyczyznę zemdloną.

Zbutwiała tarcza, rdza zbroię pokryła
Z szabel Slòsarze porobili noże
Młodź ſię od Konia tak odzwyczaiła,
Jż ledwie doſiąśdź, utrzymać ſię może,
Słabość, i boiaźń nieoddzielne ſioſtry
Miecz przytępiły, co był niegdyś oſtry.

Mało dziś mamy (l) *Anchurów* cnotliwych,
W sercach ſkażonych iuż wygaſł grunt
cnoty,
Ziemia wydaie kłotniarzów ziadliwych,
Kruszących zgodę, przez intryg obroty.
Zniknęła czułość, wiara (ł) męztwo, ſława
Zoſtała niechęć, zazdrość, niewſtyd, wrzawa

Duch oſłabiony orężem nie władnie,
Serce boiaźnią napełnione, mdleie,
Szpada ów ſtraszny pałasz kruszy snadnie
Dobro prywatne, obrady rozwieie,
Chcąc; aby wszyſtko przez takowe czyny:
Leciało na łeb, do prędszey ruiny.

(l) Anchurus syn Midasa, gdy ziemia w Celenie mieście Frygii rozſtąpiła ſię: za całość miaſta, w przepaść ową ſkoczył z koniem. *Plut: ſłownik mitolog: kar:* 37.

(ł) Zdrada, wiara, ſława, niezgoda, zazdrość, niewſtyd, i inne, były Boginiami u Rzymian.
Pantheum Mithicum od karty 352. do karty 363.

Mężny Narodzie! còż to ci ſię ſtało?
Ześ tak zniewieściał, iak byś był bez ſiły
Alboż ci Niebo na to życie dało
Aby cię więzy, i pęta duſiły?
Słabniesz, upadasz, nikniesz w tey niewoli
Ktòrey kaydany dźwigasz z własney woli.

Lecz pròżnie sarkam, nie tak to ſię działo
Aby miał Naród zgnuśniały upadać
Dumne ſtarszeńſtwo razem ſię zebrało
Chcąc lub mieć wolność, lub życie po-
ſtradać,
Witał ich Rabin, gładkim tokiem mowy,
Łzy gorżkie na pół pomieszawszy z ſłowy.

Po nim głos zabrał Szkolnik od *Sahasza*
Mòwiąc: Mężowie! wybranego ludu
Czas wdziewać zbroię, brać ſię do pałasza,
Przyzwyczaiać ſię do pracy, i trudu
Ten tylko ieden nam sposòb zoſtaie,
Aby odebrać, i ocalić Kraie.

Na to, *Smul*, Kupiec z *Hebron* miaſta ſławny
Rzekł: niepozwalam brać ſię do oręża

Już

Już wiek przeminął ów rycerſki dawny,
Dziś zniewieściałość ród zacny zwycięża
Zniknęło męztwo, a z niém razem chwała,
Wynioſłość tylko, i chluba zoſtała.

Bodayby wieki dawne ſię wróciły
Kiedyśmy zgodą wspólnie powiązani
Karcili zbrodniów, pełni męztwa, ſiły
Miłością kraiu, i cnoty zagrzani.
Nie sztuka porwać miecz, lecz sztuka władać
A ieszcze większa: ſilnym odpowiadać.

Po nim *Rubcńſki* winiarz, *Joyna* zwany
Kiwnąwszy długą rudo-włosą brodą,
Rzecze: Prześwietny Kahale zebrany!
Niech nas obrady do iedności wiodą
Radźmy bez sprzeczki, czy wieśdź wiek spokoyny:
Czyli ſię krzątać mamy koło woyny.

Jankiel z Gabaa, te ſłysząc rozmowy,
Pogłaſkał brodę, iarmułkę poprawił

A wtenczas iakby *Nehemiasz* (m) nowy
Przeciwko radzie winiarza się stawił.
Krzycząc: na pokòy nigdy nie zezwolę
Wolę wprzòd umrzeć, niż cierpieć niewolę.

Szmerlik zawołał: byle tylko zgoda.
Y iedność była, dokażemy wiele,
Sława nam skrzydeł, nędza, siły doda.
Niewola, drogę odwadze prześciele
Czas iuż iest przerwać sen aż nadto twardy
Czas kark poniżyć zuchwały i hardy.

(m) Nechemiasz, od Artaxerxesa posłany dla naprawy Jeruzalem; dość okazał odwagi, gdy albowiem Sannaballat Pan Moabitów zbuntowawszy Samarytanów, przeszkadzał razem z niemi, Nechemiaszowi naprawiać mury; Nechemiasz, mimo naywiększe przeszkody. iednakże ie poprawił, trzymaiąc wiedney ręce cegłę do roboty, w drugiey zaś broń do obrony.

2do. Esdrae.

Dawid, na woynę, krzyknął nié ma zgody
Lepiéy ważnieysze przedſiębierzmy dzieła
Powyznaczaymy zaſługom nadgrody.
Które niepamięć iuż w kluby ścisneła,
A wśrzód pokoiu i nie bez nadziei;
Czekaymy losów odmiennych kolei.

Ztąd gwar, a z gwaru nienawiść i swary
Mnożąc ſię codzień, spóżniaią obrady,
Jntryga, zbrodnia. zoſtaie bez kary.
Nie ſłychać więcéy nic, iak tylko zwady,
Podłość zaś cechą honoru odziana
Czyniła, co złość mogła wyuzdana.

Sza! woła Szkolnik, raz drugi, i trzeci
Stukaiąc laſką, o ławki, i ſtoły
Sza! z iedney matki łona, wyszłe dzieci
Wyrzuccie spory z pośrzòd cichey szkoły
Zgódźcie ſię raczey, spokoynie i zgodnie
Czy żyć wolnémi, czyli żyć niegodnie.

Wszyſtko zależy to od waszey woli
Albo żyć wolnie wiek pędzić w roſkoszy.

Albo przeciwnie w tey zginąć niewoli.
Która nasz Naròd do reszty rozproszy
Gdzie *Jzraelu* twoich Oyców cnota?
Gdzie *Jeruzalem*?... gdzie ieſt wolność
złota?

Wszyſtko spłoneło przez nasze niezgdy
Pozorna wolność, grunt iey ſtały łamie
Ciemiężą braci sąſiedzkie Narody
Trzymaiąc mocny szyldwach w każdey
bramie,
My zaś w roſtérkach, przez płoche prze-
sądy
Resztę swobody, wpędzamy na prądy.



PIEŚŃ IV.

Z Iednego Oyca, i z iedneyże Matki
Nie zawsze zgodne potomſtwo ſię rodzi
Tak *Abrahama* i *Dawida* dziatki
Co raz zuchwaley niezgoda uwodzi
Jedni są, ktòrzy chęć maią do boiu
Drudzy co wolą umierać w pokoiu.

Szłoma z *Hezelu*, krzyknął: bić ſię trzeba
Z temi, co własność naszą nam wydarli
Heyzyk, Sza! albòż iuż nie mamy chleba
Po còż ſię dąsać, chyba by nas ſtarli?
Lepiey spokoynie rząd zły poprawiaymy
A nieprzyiaźnych nam, nie rozdraźniaymy.

Herszko, cóż po tym, kiedyśmy niewolni
Wolno Sąſiadom woyſko w kray w prowadzać
Wolno co tylko chcą czynić swywolni
Wolno Kahalnych w kaydany osadzać

Wolno mieszkańców naszych biédnych męczyć
Nam zaś w cichości wolno tylko ięczyć.

Nie mówię płonnie, byłem gdzie się działo
Jż brat nasz gwałtem z domu swego wzięty
Uciérpiał wstydu, i nędzy nie-mało
Czyniąc, co kazał łupieżnik zawzięty.
Zrzućmy to iarzmo hańby i niesławy
Które nam na kark wcisnął duch nieprawy.

Po nim, głos zabrał *Aron* mędrcem zwany
Dumnym mniemaniem wyniośle nadęty,
Mówiąc: rząd z Kraiu szczęściem iest związany
Rząd też naypiérwey być powinien wzięty
Prawa, Skarb, Woysko, są to trzy zasady
Które uchwalić winniśmy bez zwady.

Zaywel rzekł: Kraiu nie obronią prawa
Jeźli my sami bronić nie będziemy
Jeśli wam miła iest wolność i sława
Czemuż iuż prędzey bić się nie idziemy?

Myślimy o woynie, czém *Joś* roziuszony
(n) Cisnął na niego talmudem z oppony.

Zaywel krzyknąwszy: A cóż to u kata!
Ty mię bić będziesz przebrzydła *Megiero*(o)
Słusznieć należy odemnie zapłata
Ciął go w łeb Xięgą nazwaną *Waierą* (p)
Za nią *Berezyth*, *Sephetym*, *Esthera*
Leciały, ciągnąc z sobą *Waydabera*

(n) Oppona, czyli siranki, za ktoremi utzymuią się talmuty

(o) *Megiera* czyli Megera była to z potwor strasznych w niewieścim kształcie. One dręczyły ludzi, i o szaleństwo przyprawiały. Było zaś tych trzy: *Alekto*, *Tyzyfone*, *i Megera*.

(p) Są to nazwiska Xiążek Żydowskich, z których iedne są te, co i u nas, iako to:

Vaiera — *Leviticus*.
Berezyth — *Genesis*
Sephetym — *Judicum*
Baruch — *Baruch Proph.*

Drugie zaś napełnione baykami, niepodobnemi nigdy do prawdy. Nazwiska

Po nich zaś, *Hiten*, *Taynes*, *Jewrokaim*,
Zychfelef, iedne po drugich latały
Nachum, *Choemes*, *Nadorym*, *Auraim*
Joel, *Nayſkabes*, i inne szpargały
Jawornes trocha więcey dokazywał
To leciał na dòł, to ſię z dołu zrywał.

Morduch, *Koheleth* pochwyciwszy z koła
Zawoła: Cóż to za kłòtnia w rozmowie?
Co kiedy głosem wyniośleyszym woła:
Doſtał *Baruchem* od *Szlomki* po głowie
Ktòrym poſtrzałem srodze rozgniewany
Ciſkał talmudy ròżne na przemiany

Zwiia ſię raźnie, każdy mu uſtąpi
Właśnie iak *Alle* (q) między Chrześciany

---

te, wybrane są, częścią z Xiążki Polſkiey pod tytułem: złość Zydowſka — częścią z Xiążki Moſkiewſkiey pod tytułem —
Baśnie Talmudowy, ot samychże Zydòw uznanyia.

(q) Pisze Łęczycki, w tłomaczeniu swoiém z Włoſkiego, Jana Botera; iż Alle

Sążniſtey ręki, zamachu nie ſkąpi
Potém odwagi, i męztwa zagrzany.
Biie, kaleczy, kto mu ſię nawinie
Morduch odważny w zakłóconym gminie.

Herszko za peysy złapawszy *Faytela*
Zwalił na Ziemię, gniòtł, deptał nogami
A gdy mu hoynie swych razòw udziela
Krzyczy: Còż to ieſt?.. co ſię dzieię z nami?
Rabin chcąc zgody, chciał był coś powiedzieć
Lecz gwałt, zgiełk, kazał spokoynie mu ſiedzieć.

---

z Sekty Machometańſkiey. Morabita, iedném machnieniem szabli, po 10,000. Chrześcian wybiiał. Szablę zaś miał na 100. łokci długą. Ròwnież rzecz prawdziwą opisuią o *Chynach*, iż tam, w Prowincyi *Suchen*, rodzi ſię ptaszek zwany *Tunghou*, z Kwiatu, i pòty tylko żyie; pòki kwiat nie opadnie. Albo iż w Anglii, liſtki z drzewa pewnego, spadłszy w wodę; przemieniaią ſię w ptaszki.

Tak to, naylepsze spełzaią obrady
Gdy nié ma zgody w sercach rowney braci
Gdy zamiaſt rady, same tylko zdrady
W Patryotyczney ſtawaią ſię poſtaci
Przez tę niezgodę, wolność złota pada
Przez nią, moc obca do kraiu ſię w krada.

PIEŚŃ V.

NAymnieysza fraszka, zgodę w sercach psuie
Niechęć prywatna, dobro Kraiu gnębi
Na mieysce prawdy, chytrość następuie
Co raz na przepaść Naród ciągnąc głębiey
Przeto też-nie raz, my zamiast ustawy
Rwiemy się z hańbą, do krwawey rozprawy

Za nic głos wolny, za nic kréskowania
Przemoc pod rządy swe, wszystko obieła
Jntryga co chce każe, lub zabrania
Jntryga, wolność, znaczenie, odieła
Prawda, pod maską zawsze musi chodzić
Z obawy; boby złość iéy mogła szkodzić.

Dawid pulpitem, iak mieczem wywiiał,
Krzyczał, mordował, kogo zchwycić zdoła
Nie iednym ręce, nogi poprzebiiał
Nie ieden ięczący, o ratunek woła

Duwid odważny, morduie i siecze
Przed mężną ręką, rzadko kto uciecze.

Mendel porwawszy stołek, zgòry cisnął
Trafił iunaka pulpitn-go w głowę,
Rycerz bez duszy padł, słowa nie pisnął,
Duch smu ustawał, zgoła zamknął mowę
Y ledwie iakoś w pòł godziny przecie
Dał znać stęknieniem, iż żyie na świecie.

Mendel iak *Samson* między *Filistyny* (r)
Zwiia się w tłumie brodaczòw odważnie
Rozpędza stołkiem peysachowe gminy
Biiąc gdzie trafi, biąc nie uważnie

(r) Samson syn Manue, z pokolenia Dan, był naysilnieyszym z ludzi. Ostatnim iego siły dowodem było, iż uiąwszy się dwòch Filarów, na których wspierała się sala i z trząsszy ie, z biesiaduiącemi Filistynami też salę obalił, i 3,000. ich ubił, między ktòremi, i sam poległ.

Judic: 15. 14. 15. 16. anno mundi 2585.

Zgoła: iż *Mendel* w iunackim Kahale,
Sam ieden tylko zwiia się zuchwale.

Manes z *Naumem*, *Abramko* z *Leyzorem*
Zyskiel z *Teywelem*, *Maiorko* z *Zulmanem*
Peysach z *Haskielem*, *Aurum* z *Abidorem*
Mordko z *Rubinem*, *Samson* z *Abidanem*
Tłukli się, krzycząc: Witay zgodo święta!
Witay iedności od wieków zawzięta!

Szlomą za peysy złapawszy *Michuma*
Gnie za kark na dół, aż mu łeb iuż trzesczy
Michym się szarpie, kręci i nadyma
Głosem baranim przeraźliwie wrzeszczy
Szczęściem uwolnion iakoś z iego ręki
Za szkołą składał Bogu winne dzięki

Szkolnik w tumułcie na ziemię zwalony
Próżnie zaklina, narzéka i prosi
Mendel rumiany, iak dzik roziuszony
Sążnisty Zydel, wyży głowy wznosi,
Już chciał nim rzucić, lecz ukrytym losem
Wstrzymał się iakoś słabym iego głosem.

Co raz niezgoda, wzmaga się i szérzy
Co raz odwagi więcey im przybywa,
Co raz się ieden na drugiego mierzy,
Co raz mu drugi, broń z ręku wyrywa
Zgoła: na iedném łonie wzrosłe dzieci,
Co raz się w większe niezgód plączą sieci.

Nié ma nadziei ugasić niezgody
Już miłość w sercach zupełnie wygasła
Cichutkiey niegdyś *Moyżeszowey* trzody
Gdy do krwawego, porywa się hasła
W ktòrą, niezgoda gdy się mocniey wpaia
Nie sforne myśli iątrzy, i rozdwaia.

Z tey to przyczyny, waleczne Narody
Zgineły, gruzem wiekòw zasypane
Bierzmy od Rzymian i Grekòw dowody,
Dokąd prowadzą duchy rozhukane?
Zgodą naymnieysza rzecz wzrost bierze
spory
Niezgodą, pierwsze upadaią dwory.

Każdy chce rządzić, każdy prawa daie.
Gani ustawy, poprawia lub przeczy
Każdy na czele obrad, z słowem staie
A czasem z słowem wcale nic dorzeczy
Przy tém zawzięcie kłòci się i wspiéra,
Tłum płochy, zdanie chwali i popiéra.

Po słowach, woyna domowa nastąpi
Ktòra, krwi drogiey, ròwney sobie braci
Wylać bez wstydnie na płochość nie skąpi
Ktòra, maiątek, życie, wolność traci
Y która przez swe zdradliwe obroty
Rwie kraiu całość, kruszy pokòy złoty.



PIEŚŃ VI.

TRudno w zamieszkach, iaką znaleśdź
radę,
Trudno cel poznać zamęconey zgrai
Dadź radę dobrą, osądzą za zdradę
Bez niey zaś łatwo swar ſię nie zagai.
Wzorem ieſt Szkolnik, co chcąc zgodzić
ſtrony:
Wziął w łeb, i muſiał ſiedzieć przygłuszony.

Trzeszczą peysachy, zęby wylatuią
Krzyk na pół z pyłem wznoſi ſię do gòry
Jarmułki, płaszcze, posadzki bramuią
Pięście wydaią niby odhuk chmury
W ktòrym zapale, drągiem iak piorunem
Zabiiał *Michel*, *Joela* z *Aurunem*.

Berko wyrwał ſię cichaczem z zapału
Boiąc ſię aby nie był naznaczony

Pobiègł do Dworu, imieniem Kahału
Prosić o zgodę, na kłotliwe Stany
Ktòre zebrane dla wsparcia swobody
Swym swarem, dziwią sąsiedzkie Narody.

Dwòr òważ nadto, czuły i łaskawy
Wyprawił sługi, by pokòy przywròcić.
Ci wpadłszy wpośrzòd zatargów i wrzawy
Chcąc wodę na swe żartkie koło zwròcić
Gwałtu użyli, ktòry na czas krótki
Wstrzymał zaiadłe zuchwałości skutki.

W tym oddział nagły braci następuie
Jedni na drugich naciéraią mocą
Zuchwalec zbroyną ręką napastuie
Wsparty gwałtowną zawiści przemocą
A w tym zamętcie wspòlnym, chcąc co
zyskać
Zaczął bezkarnie niewinnych uciskać.

Pragnąc zaś niby porządek wprowadzić
Y zbrodnię ukryć cechą lubey cnoty;
Starał się zmownych do koła zgromadzić
A przez obłudnie wskazane przedmioty

Wmòwić ażeby przez umowę wspólną
Jednemu dali Kommendę ogólną.

Rożny głos słychać, iedni chcą *Mendela*
Druga Winoszem przekupiona strona,
Ząda mieć wodzem hoynego *Zaywela*
A tak, myśl w sercach braci rozdwoiona:
Bitwy żądała, nie pomniąc iż w zgodzie,
Powinny rady tworzyć się w Narodzie.

Większość krzyknęła *Mendel* wart buławy
Pełen odwagi, losem nie zrażony
Jemu zdaiemy rząd huczney wyprawy
Od niego Obòz ma bydź prowadzony
Po nim niech *Morduch* ma niższe kommendy
Zbiéraiąc Pułki rozproszone wszędy

Mendel rzekł: tedy iuż po radzie mamy
Jedni w tę, drudzy, w ową spieszmy
stronę
A skoro Pułki liczne pościągamy
Wszelką potrzebną bronią opatrzone

Wnet ruszymy ſię bez żadney zawady
W *Amazyasza* (s) poſtępuiąc ślady.

Zniżymy karki hardych, i zuchwałych
Mszcząc ſię za wolność wydartą wspòł braci
A wśrzòd odgłosòw zwycięztw okazałych
W mężney i dumney ſtanąwszy poſtaci.
Złożemy radę, z ktòrey to wypadnie
Jż od swey władzy nie ieden odpadnie.

Jdźmy koledzy! bracia ukochani
Spieszmy poſkramiać płòd dzikiey Pułnocy
A wspòlną ſławą i męztwem zagrzani
Zrzuciémy pęta, i iarzmo przemocy
Lecz aby cnota Przodkòw w was nie zgaſła
Wiarę i wolność weźmiécie za haſła.

(s) Amazyasz Kròl Judźki, naſtąpiwszy po Joaſie Oycu swoim, z małą ludzi garſtką, zbił Jdumeyczykòw, i na 20,000. ich w niewolę zabrał.

Regum: Cap: 14. & 15. ado· Paralip: Cap: 25. 26. 27. & 28.

Odgłos zuchwały, dał ſię ſłyszeć; Zgoda
„Zyć, albo umrzeć w powszechney ruinie
„Odrodek chyba kark pod iarzmo poda
„Wnuk zaś Naddziadów z mieczem w ręku zginie
Ruszą ſię za tym, w zamieszaniu krzyku
Lecąc na oślep, bez zgody, i szyku.

PIEŚŃ VII.

NIE z takim szumem ſtrumyk z gòry leci
Łamiąc perłowe kryſtały w ukosy;
Jak *Jzraela* zbiérały ſię dzieci
Lecąc, gdzie ślepe wabiły ich losy,
Y gdzie upſtrzona nadzieia wygranéy;
Zyſk im dawała w myśli obiecaney.

Morduch odważny, ściąga lud zuchwały
Prowadzi Pułki różnie uzbroione
Ażeby męztwo światu okazały
To ktòre maią z natury wszczepione.
Zaywel zaś, z resztą doborney młodzieży
Do wyznaczoney wesòł spieszy leży.

Piérwszy pułk z młodych Bachurów złożony
Z wesołym krzykiem ſtanął na dolinie
Chlubny Sztandarem *Marsa, i Belony* (t)

(t) Bellona. Sioſtra Marsa Bożka woiennego. Jey obowiązkiem ieſt, iadącemu mu na woynę konie zaprzęgać, i towarzyszyć z zakrwawioną ròzgą.

Przy dumney niegdyś *Jzraelſkiey* minie
A żadney wcale niedźwigaiąc broni
Miał tylko nogi wolne do pogoni,

W letkie płocienne suknie był ubrany
Poły obiedwie maiąc podkasane
Na głowie mały kapelusz ſłomiany
Ponczochy cienkie, ciżmy oplatane
Między tym Pułkiem, *Leybka* pierwszy w
biegu
Latał z wyskokiem, szereg od szeregu

Za niemi drugi Pułk wiodł do rozprawy
Heyzyk wzmocniony pakownemi wozy,
Wiożąc rzemienie surowey wyprawy
Lniane, włoſienne, konopne powrozy
Łańcuchy, łyczka, kaydany i pęta,
Wszyſtko to miała miòdź płocho nadęta.

Daley kulawy *Pinkas* maszerował
Z ktòrym, wiek śrzedni uzbroion nożami
Z czołem wynioſłém, z wolna poſtępował
Wzruszaiąc Niebo, swemi okrzykami

Za nim zaś wozy chlebem obciążone
Postępowały dobrze opatrzone.

Tym ciągiem drugie, co wiozły pierzyny
Koyce z kurami, mięso kuszerowne,
Jendyki, kaczki, sér, masło, iarzyny
Skrzynie sukniami, bielizną pakowne
Kufy z gorzałką, łyżki i talérze
Jzraelowi wozili żołniérze.

Niecki, kozuchy, kołyski, garnuszki
Rądle, rądelki, beczułki, baryły
Sagany, koce, piérnaty, poduszki
Dość znacznie woysko odważne większyły.
Czostnek, Cebula, bachury i Sary
Obòz waleczny zwiększały bez miary.

Przetaki, stępy, salétry i siarki
Kociołki, maiąc proch robić na woynie
Krzemienie w bryłach, kruszec na ian-
czarki
Ołòw na kule, zgoła wszystko zbroynie
Co większa nawet wełnę na mundury
Mosiądż na trąby, a na buty skury.

Jedney im tylko rzeczy brakowało
Wozòw pieniężnych w obozie nie mieli
Sąſiadom lubym, szczęściem ſię przydało,
Jż bez odporu co chcieli to wzieli
Naròd zaś na to w kłòtni zagrzebiony,
Wyglądał z kąta, i to z pod zaſłony.

Witał ich *Mendel* Hetmanem obrany
Kaszlnąwszy, potym ślinę zſtarłszy z brody
„Witay *Morduchu*! z waleczności znany
„Ktòrego dzieła nie znaydą nadgrody
„Witay ozdobo *Chananèyſkiey* Ziemie!
„Co niewolnicze zrzucasz z ludu brzemie.

Widziemy dosyć pracy i ſtarania
Ktòreś przyłożył Mężu znakomity
Około Pułkòw tak licznych zebrania
Godnych naywyższe poſiadać zaszczyty
Lecz iż bez broni: to mi ſię niezdaie
Aby tak można wtargnąć w cudze Kraie.

Morduch z uśmiechem „Alboż to bez broni?
„Nayprzòd te pułki letnio uſtroione,

„Są wyznaczone tylko do pogoni
„Aby chwytały woyſka zaſtraszone
„Które zchwytawszy przytrzymaią póty;
„Póki niezdążą powrozowe roty.

„Te uzbroione łańcuchy, kaydany
„Nieprzyiaciołom ręce, nogi zwiążą.
„Tłukąc, morduiąc, biiąc na przemiany
„Do póki trzecie Pułki nie nadążą
„A tak, kiedy te, pospieszą za niémi;
„Wyrżną odważnie, leżące na ziemi.

Wozy pakowne, na to prowadziémy
Jż ieźli nocleg w polu nam przypadnie
Koców, piernatów, pierzyn doſtaniemy
Na których każdy miętko ſię układnie.
Futra dla ciepła, gęſi, kaczki kury
Ażeby z głodu z nas nie umarł który.

Tak opatrzeni, będziemy zwyciężać
Pozabiérane, odbierzemy kraie,
Będziemy palić, gwałcić, uciemiężać
Pragnąc, niech po nas pamiątka zoſtaie
Jż wiele wolność na świecie dokaże
Jeźli niezgodę z serc braci wymaże.

PIEŚŃ VIII.

TA sercom słabym, wolność zostawiona
Aby odważnych chociaż rollę grały
A czuiąc, iak iest szczęśliwość zmniey-
szona
Pioruny zemsty, i gniewu miotały
Szczęście pozorne, odwagę mniemaną
Cmili nadzieią w losie obiecaną

Równaż nadzieia trzęsła *Jzraelem*
Nią zniewieściały Naród się weselił
Tym się szczególnie ulubuiąc celem;
Jż w myśli kraie podbiiał i dzielił.
Odważny w mowie, a tchórz do rozprawy
Chełpił się z tego: Jż Pradziad był żwawy.

Co po twych przodkach, kiedyś od nich
zboczył
Kiedyś niewierny Bogu i Królowi
Kiedyś od prawa daleko odskoczył
Jdąc nasiłem przeciw rozumowi

Oyciec był synem Oyczyzny prawdziwym
Syn zaś ieſt zdraycą, niecnotą, kłótliwym.

Nie chełp ſię z tego, iż cię Order rodzi
Z białego iaia, czarne kurcze bywa
Częſto na ſkale kłos plennieyszy wschodzi
Zaszczytem tylko cnota ieſt prawdziwa.
Uwielbiam honor, maiątek, i cnoty
A wielbiąc; kończę Zydowſkie obroty.

Mendel miał Pułki z brodaczów złożone
Co piki długie na sobie dźwigały
Na ktòrych młoty były zawieszone,
Aby ie raźniey w pierſi pobiiały
Z tych każdy, szumną zagrzany odwagą,
Celował drugich ſtroiem, i powagą.

Mundur w galonach, świécił ſię od złota
Szarffy frędzlami tłukły po kolanach
A zbytkom w Kraiu otworzywszy wrota
Rozciągały go, po znędznionych ſtanach
Czapraki, Szliffy, kordony, oſtrogi
Od złota, śrébra, noſił lud ubogi.

Pracował Rabin, i z nim drudzy razem
Aby umyſły do iedności ſkłonić,
Lecz pròżnie, bo ci za każdym wyrazem
W krzyku wołali, będziemy ſię bronić
Od twey i od tych Sąſiadów przemocy:
Ktòrzy nas z tobą, w swey trzymaią
mocy.

Kiedy więc pułki zoſtały zebrane
W ſławnym nierządzie, bez serca, bez
męztwa
Płonnym układem, i dumą zagrzane
W nadziei, częſto mylnego zwycięztwa:
Mendel, co z pysznych Przodkòw ròd pro-
wadził
Natychmiaſt Wodzów do koła zgromadził.

Mòwiąc: *Leukbemer* (u) iutro ſię zaczyna
To święto w mieyscu muſiémy zabawić.

(u) Jeſt u Zydòw święto *Leukbemer.* W tym dniu rozdaią Zydzi dzieciom łuki, i ſtrzały, albo też ſtrzelby, podług Talmuda, w Xiędze *Nadorym.*

Gdy zaś dziewiąta uderzy godzina
Chcieycie się wszyſtcy koło szkoły ſtawić,
Gdzie te krucice, ktore w brykach mamy
Dzieciom, dla świętey pamiątki rozdamy.

Niech w niey *Elkona* imie wspominaią
Ktory odſtraszył miecz *Nabuzardana* (w)
Niech w każdey ſtronie rześne ognie daią
Wiedząc: iż rownaż ich czeka wygrana.
My zaś tym czasem dla myśli ochotney
Spełniaymy pamieć wygraney ſtokrotney.

Skończywszy owe woienne zamachy
Znużone woyſko, rozeszło się z rady
Spiesząc na nocleg w okopciałe gmachy
Straż zoſtawiwszy przezorną od zdrady
Aurum albowiem, przy samym Obozie
Spał na pikiecie z *Eſterką* na wozie.

(w) Na pamiątkę, iż, gdy Nabuzardan podſtąpił był pod Jeruzalem; chłopie iedno na imie *Elkona*, ſtrzeliło z Miaſta, i ubiło ſługę ſtoiącego przy Nabuzardanie. Czém on przeſtraszony, od oblężenia odſtąpił.

Leybka z powrozem, za płotem nocował
Chcąc wiązać szpiegi na zwiady wyſłane
Szlomka rzeźnicki nóż był wywecował
Maiąc zarzynać podſłuchy zchwytane
Joś zaś podſtawiec z gorzałką roznoſił,
Na którą, czuyną ſtraż, koleyno proſił.

Ciche zabawy wszyſtkim nakazano
Aby na odhuk nieprzyiaciel który
Nie poszedł zdradnie, nimby dogad dano
Zwycięzką ręką uderzaiąc z góry.
Tak rozſtawiona ſtraż, dość czuyną była
Gdyż ſię o piérwszey z południa zbudziła.

Ruszą ſię ſtarzy, bachurki, bachury
Każdy po razu z nich hucznie wyſtrzeli
Zwiia ſię raźnie, a nie bez brawury,
Aby go inni odważnym widzieli
W tym ieden iakoś nieszczęśliwym trafem
Obdarzył *Icka*, przez pyſk paragrafem

Mordko co nie był kontent z tey wyprawy
Przeto iż iemu Kommenda nie dana:

Narobił zaraz hałasu i wrzawy
Krzycząc, a cóż to?...Myż to znośiém Pana?
Ktòrego przemoc do tego przychodzi
Jż śię kaleczyć braciom braci godzi.

Zaczął podmawiać braci mniey rozumnych
Rokuiąc zyſk im, w powszechney utracie
Na haſło zyſku, każdy z chciwych, dumnych,
Nieprzyiaciela widząc w własnym bracie
Wziął śię za ręce, tak burząc mniey zgodnie;
Zaczeli czynić i źle, i niegodnie.

Ci tych, ci owych czernią napadaią
Czynią zasadzki, i podſtępy knuią
Rabuią wioſki, ſłabych uciſkaią,
Gorzey niż w obcey ziemi poſtępuią
Tym czasem *Mendel* ku nim przybliża śię
Woyſko do chałup i ſtodòł ſkrywa śię.

Zołniérz odważny szturmować zaczyna
Nie długo bawiąc, łamie drzwi zawarte
To śię podnośi, to uchyla, zgina
Prosząc za peysy, zuchwalſtwo uparte

Które zrzuciwszy męztwo przeszło słowne
Rozlegało się w krzyki niewymowne.

Tak to gdy słabość dumą zaślepiona;
Sądzi, iż tyle czuie w sobie siły
Ze zniewieściałą młodzieżą wzmocniona
Ruszy *Cyklopów* (x) z *Etneyskiey* mogiły
Męztwo zaś całe iey w kuflu, szklenicy
Stawi się na świat, nie w świetney przy-
łbicy

Zapominała odwagi, i chluby,
Nikczemna tłuszcza, bitwą przerażona
Kiedy młódź *Herszka* wyciągała zgruby
Syna sławnego Kupca *Aarona*
A za nim *Leypkę*, *Heyzaka*, *Jankiela*
Borucha, *Szlomkę*, *Auruma*, *Teywela*.

Tym

(x) Etna, góra w Sycylii wyrzucaiąca Ogień, i dla tego nazywaią ią Kuźnią Wulkana. Cyklopowie zaś, byli to iego Czeladnicy o iednem oku, którzy kuli pioruny Jowiszowi, pod czas woyny z Olbrzymami.

Tym przerażony *Morduch*, z Woyſkiem całym
Wyrusza w pole, w kłótni i niezgodzie
Mniey zaś iuż będąc niż wprzòdy zuchwałym;
Myśli szczegòlnie tylko o odwodzie
Y w tym zamiarze, rozkazy wydaie
Na ktòre, umyſł buntowniczy wſtaie.



PIEŚŃ IX.

JEszcze noc grubey powłoki nie zdieła
Jeszcze swe słońce skrywało promienie
Kiedy młódź skora do marszu się wzięła
Na zgubę Kraiu, i własne zniszczenie.
Tak zaś się śpiesznie Obozem ruszyła
Jż w pòł do ȝciey, iuż ćwierć mili była.

Naypiérwey *Morduch* szedł z swemi Pułkami,
A za nim, bryki ładowne ruszały
W też tropy *Zaywel* dumny, z Kozakami,
Zaywel poważny, *Zaywel* okazały.
Słowem porządnie tak maszerowali;
Jż iedni stali, a drudzy ruszali,

Marsz ten był równy *Babilońskiey* wieży,
(y) Ktòrą wstrzymały zmieszane ięzyki

(y) Pisze Swięty Hieronim, iż iuż na 1,000. krokòw wieża była wybudowa-

W tym zaś nierządy, zuchwałey młodzieży
Niesforne w Woysku utwarzały szyki
Gubiąc porządek, bez czego lud zbroyny
Szedł w zamieszaniu zupełnym do woyny.

Jednakie brzmiały w ich ustach wyrazy
„Rabin, Filistyn, i własni rodacy
„Staną się żemstą istotney urazy
„Nie uydzie im to na sucho bez płacy
„Wolność i wiara, ta nas będzie wspierać
„Dla nich żyć słodko, słodko i umierać.

Staneli ieszcze na nocleg za wczasu
Nagłym pokwapem na siłach opadli
Na czystém polu, nie daleko lasu
Lecz, aby Zbôycy, na nich nie napadli:
Obstawili się w òkoło wozami,
Między któremi ukryli się sami.

---

na; Lecz gdy im Bòg ięzyki pomieszał; nierozumieiąc się, w niezgodzie przestali dzieła. Roku 1770. od stworzenia Swiata.

Rzeźnik tym czasem rznął barany, woły
Ażeby Woyſko głodu nie ciérpiało
Po tym, od śrébra zaſtawiono ſtoły
Przy których: męztwo zmiękczone ſiedziało
Tak, kiedy owi rycérze podiedli
Do *Faraona*, czym prędzey zaſiedli.

Dodano trunku iak zwyczay w obozie.
Pito za zdrowie iednomyślney zgody.
Krzyczano: Witay węgierski nawozie!
Witay napoiu! dla ſił i ochłody.
Wiekuy wraz z nami, a my ciebie za to:
Będziemy co rok opłacać bogato.

Wokoło, nocne ſtaneły pikiety
Berko odważny, na drzewo ſię schował
Maiąc nabite z sobą piſtolety.
Nuchim w pokrzywie za rowem nocował;
Szloma z *Chaimſką*, przyczaił ſię w trawie.
Herszko w obozie ſtanął z piką żwawie.

Psy na około Obozu pokładli
Aby szczekaniem Woyſku znać dawały
Gdyby zawiſtni na Oboz napadli

Pełen odwagi , pełen zwycięztw chwały.
Tak lud bezpiecznie dopadłszy pierzyny
Uwielbiał dawnych bohaterów czyny.

Strach , zamieszanie , w północy powſtało
Obòz z okopu kurnego wyruszył
Przeto : iż mu ſię tak właśnie wydało;
Jakoby go iakiś od huk Armat głuszył,
Ktòrym , waleczny obòz przeſtraszony,
Uciekać zaczął każdy w inne ſtrony.

Berko chciał ſkoczyć, zawiſł na gałęzi
Gałęź za cyngiel iakoś zaczepiła
A gdy ſię rzucał iak ptak na uwięzi
Sama za niego na gwałt wyſtrzeliła
Czém przeſtraszony,gdy ſię mocniey ruszy
Upadł pod drzewo , prawie iuż bez duszy.

Umyka obòz , czymprędzey od laſku
Nagłém ſtrzeleniem *Berka* przerażony
A gdy ſię nieco zatrzyma na piaſku
Wzrok posełaiąc , byſtry w każde ſtrony:
Poſtrzega pieńki , które mu ſię zdały
Jakby szykowne iakieś woyſka ſtały.

Każą *Josiowi*, aby szedł na zwiady
Rozeznał obmiot, co im w oczach ftaie,
Joś nie chce fluchać, z tąd poszło do zwady
Jeden drugiemu co raz przytyk daie,
Ty dziś Hetmanem, ia iutro po tobie
Zoftawszy; więcey dokażę i zrobię.

Przecież się iakoś, ieden z nich odważył
Nabrał odwagi, i męztwa od kwarty
Ażeby obóz nieprzyiaciół zważył
Moszko pod szeptem Ałembiku wsparty
Szedł nieco, potym widzenia opaczne
Wpieńkach mu woysko wyftawiły znaczne

Umyka obòz bez żadnego szyku
Skacząc przez doły, gòry, krzaki, rowy.
Nuchym od tego obudzony krzyku
Krzyczy,„*Aywey mir*! nie podnosząc głowy.
Dopiéroż nowym ftrachem obóz zdięty
Wznosi po piasku żartko lotne pięty.

Za lasem uyrzy tuman, a w tumanie
Usłyszy głosy, z szeleftwem złączone.

W ten czas, gdy mu ſtrach nowy w oczach
ſtanie,
Wyobrażaiąc woyſko nieźliczone;
Umyka spieszniey, a w powszechney
trwodze,
Zoſtawia znaki ucieczki po drodze.

Otrzymał baran zwycięztwo nad niemi,
Przed ſłabą trzodą, rycerze zmykaią (z)
A powiększaiąc ſtrach głosy rożnemi,
O swey odwadze, wieki zapewniaią.
Tak to, nieieden Tygryſſa udaie,
Ginie zaś tchórzem, gdy ſtrach w oczach
ſtaie.

(z) Jż w trzodzie baranow, można sobie wyſtawić woyſko, i zmykać przed niém; Czytay Gazetę pod dniem 26. Września 1787. roku, Gdy Obywatel ieden Państwa Roſſyiskiego chcąc trzodę swoią, dla bezpieczeńſtwa, z Tatarszczyzny do Kraiu przeprowadzić; zbliżył ſię do Olwiopola Miaſta: Mieszkańcy tego miaſta, widząc tuman wielki, sądzili iż to są Tatarowie, i przed niemi, wszyſtcy uciekli. Wieść od tych rozſiana, przeszła do Smielańszczyzny, i i całą Ukrainę prawie, powszechną napełniła trwogą.

Zawsze, gdy serca nieczułość pochłonie,
Trworzy się Naròd, zostaie bez rady
O żadney wcale nie myśli obronie
Dla uniknienia uknowaney zdrady.
Gaśnie w nim męztwo, ginie wolność złota,
W grobach się tylko dawna mieści cnota.

Wstań cnoto zgrobu, zawstydź płód odrodny
Naucz iak mamy szablę w ręku trzymać
Zawołay: *Duchu swarny i niezgodny!*
Kiedyż przestaniesz w nieczułości drzymać?
Kiedyż się zgodzisz!.. Albo kiedyż w resztcie
Zrzucisz postępki płoche, i niewieście?



PIEŚŃ X.

NIE czułe serca! serca zniewieściałe
Niepomną na wstyd, ani dawną cnotę.
Na tém swe męztwo zakładaiąc całe
Ażeby w kufflu utopić tęsknotę
O nic im więcey nad roszkosz nie chodzi;
Ktòrą pieszczoszek (a) na ich łonie rodzi.

Niechay Oyczyzna ginie, i upada
Niech sprawiedliwość dźwiga miecz złamany
Niech prawo iawnie, na przestępstwa gada
Niechay się kłòcą na obradach Stany.
Niechay *Filistyn* furażami zdziéra:
Nie-czułość milczy. Nędza lud pożéra.

Zmykaią Pułki, z odwagi wybrane
Jeden drogiego rani, i kaleczy

(a) Kupido, albo miłość, syn Marsa i Wenery, Bożek roszkoszy.

Zrzucaią Jeźdców konie rozhukane
Skacząc iak charty, puszczone ze smyczy
Trzaſk, wrzaſk, krzyk, hałas wszędy ſię
rozlega
W tym każdy mężnie w inną ſtronę zbiega.

Po chwili przecież przyszedłszy do ſiebie
Waleczny Hetman, mężne ściąga roty
Nieszczęścia przeszłe w niepamięci grzebie
Gotòw na nowe hazardy, kłopoty.
Idzie odważnie, a za każdym krokiem,
Pełnèm boiaźni wszędy rzuca okiem.

Poſtrzegłszy hreczkę, co kwiatem bielałą
Krzyknie: Czekaycie Waleczni Rycerze
Rzeka ſię iakaś szeroka rozlała
Niech każdy żywo do moſtu ſię bierze
W tém *Herszko* iunak, odezwał ſię głośnie
„Alboż to woda?.. Wszak to hreczka rośnie.

„Hreczka, czy woda? ſtawcie śmiałe kroki
Rzekł Hetman: czegoż boicie ſię wody?
„Wszak *Moyżesz* przeszedł Zbiorowòd głę-
bòki

„Z odważnym ludem, bez naymnieyszey
szkody
„Jdźcie odwagą, i męztwem zagrzani
„Bracia waleczni!... Bracia ukochani!

Ruszaycie dzieci *Sorobaber* czeka (b)
Y *Lewioson* (c) ſkrzelami trzepocze.
Okażcie umyſł wielkiego człowieka
Wzmacniaiąc męztwem umyſły ochocze.
Ruszcie ſię śmiało na nic nie uważni
Przed ſtem lat iakich, mężni i odważni

(b) *Sorobaber*, wół z 30. gòr trawę ziadaiący; Pisze o tym Talmud w Xiędze *Eureum*, Rozdz: I.

(c) *Lewioson*, czyli *Lewiatan* ryba cały świat okrążaiąca. Tey ruszeniu ſię, Zydzi przypisuią trzęſienie Ziemi. *Lewioson i Sorobaber*, były po parze, ale Bòg, pomiarkowawszy, i gdy ſię rozmnożą, świat im nie doſtarczy żywności: Samicę Sororabera, i Lewiosona, piorunami wybił. Mięsa pobite zaś, nasolił, dla mniey maiących zaſług. Więcey zaś zaś zaſłużeni, używać będą Ryby i wołu zarzniętych po sądnym dniu, dla rozróżnienia nadgrody. — Pisze talmud w Xiędze *Rabes* w Rozd: 15. na kar: 120.

Chodźmy na ażard, w zupełney nadziei.
Porzućmy boiaźń, co duch płochy nęka
Zostawmy wszystko losowney kolei,
Niech się z was żaden nie strracha nie lęka
Niech się pokaże *Jzraela* synem
Co duch zwycięzki nosi między gminem.

Ten nie wart nawet nazwać się człowiekiem
Którego fraszka bagatelna trwoży
Ktòry się błahym wstrzymuie rozciekiem,
Co na lękliwe umysły się sroży
Gdyż Człowiek w którym odwaga panuie
Wyższym nad losy przeciwne się czuie

Ruszaycie za mną, iako za buławą
Ktòry odważnie na ażard się zdaię
Gardząc niewieścich umysłòw przeprawą
Kiedy mi sława wieczna w sercu staie
Gryka czy woda, idźcie Dzieci śmiało
Boiaźń powinna mężnych trwożyć mało.

Wielu wyniosła odwaga wspaniała,
Wielu pomogła do znaczney Fortuny,
Wielu zwycięstwa nie pewne rozdała

Mimo przeciwnych natłoków pioruny
Niech taż odwaga, wasze serca tuczy
Niech gardzić trafem przeciwnym nauczy!

Taką Hetmana mową zachęceni
Ruszą ſię hurmem odważni rycerze
Każdy przy wodzu, życie mało ceni
Gdy z niego przykład tak chwalebny bierze
Idą nawałem, w pław przez hreczkę młodą
Którą tak długo mniemali bydź wodą.

Stanąwszy z drugiey ſtrony owey wody
Strachem przeprawy pułki przerażone
Bez zamoczenia, bez moſtu, bez szkody
Puściły konie pławem uznoione
Te, gdy ſię, wolne z Jeźdzców obaczyły
Wodę tak byſtrą, spaſły i wybiły.

Skoro dzień rozſiał ognie świątło-rodne
Obòz ruszać ſię poczyna z noclegu
Kontent, iż konie na paszy nie głodne
Będą zdolnieysze do sporszego biego
Zwłaszcza: iż wkròtce iuż ſię spodziéwano
Filiſtyńczykow, z których dwòch zchwytano.

Jdą dzień cały, przez pola i krzaki
Myśląc gdzie obòż na noc ſtawić maią
Co raz duch krzepi flaszką, iaki taki
Ktòre na plecach ochoczo dźwigaią
Tém krzepieniem ſię, tak ſię po krzepili
Jż ſię (iak mòwią) na Urząd popili.

Chwalą ſię wszyſtcy z Zaięczey odwagi
Jż niepoznawszy Tatarki od wody
W pław puścili ſię bez żadney uwagi
Spiesząc na woynę, właśnie iak na gody
Jeden drugiego wynoſi, i chwali
Ztąd: iż w potrzebie, w lasy umykali.

W tey chlubie przyidą gdzie rzeka prawdziwa
Byſtro korytem wymulonèm płynie,
Gdzie krętym nurtem, brzég oſtry podrywa
Tocząc bałwany, iak koła przy młynie
Wtenczas odwazny Rycers ſkoro łyknie:
„Na ochotnika, przez tę hreczkę krzyknie.

Aż tu, bez duchu *Moszko* roztargany
Leci bez czapki, bez pasa, bez broni
Krzycząc: *Filistyn*, tuż, tuż spodziewany
Więcey niżeli w sto tysięcy koni
Zmykaycie przebòg!.. Oto iuż wychodzi
Z lasu!.. ach na nas! ach na nas on godzi!

Strach po obozie, całym się rozléga
Rzucaią wozy, broń, i inne sprzęty
Zuchwały rycerz, w ròżne strony zbiega
Słowną odwagą, i męztwem nadęty
Zaden nie myśli o tym: by się bronił.
Lecz nieprzyiaciel aby go nie gonił.

Pociągnie każdy Hardybanu (d) z flachy
Widząc iż nie żart, nieprzyiaciel ściga

(d) W żadnym ięzyku, ieden trunek, tyle nie ma wymyślonych nazwisk, iak w tym narodzie Gorzałka, iako to: Hardyban, Gocha, Gałda, Sapsalicha, Matutynka, Stomachałka, Parucha &c. &c. a còż dopiéro policzywszy likwory i inne rozmaite gatunki.—Przyczyna tego ta chyba bydź może; iż iey, w nim naywięcey używaią.

A to nie pròżne, nie zmyślone ſtrachy
Gdy płytki pałasz przed oczyma miga
Zaczym zuchwałych Bohaterów tłuszcza
Chętnie,nie chętnie,przez rzekę ſię puszcza.

Do szczętu męztwo, w ich sercach wygaſło
Znikneła ſłowność, chełpienie ſię pròżne
Krzykliwe tylko czuć ſię daie haſło,
Rozlegaiąc ſię na wybrzeża ròżne.
Poznali w tedy, lecz iuż po niewczaſie
Jż męztwo ſłowne, na nic nie przyda ſię.

Po znikłey chlubie. boiaźń duchy tłumi,
Zonka i Dzieci ſtaneły w pamięci
Ledwie iż każdy tyle wyrzeć umié
„*Szczęśliwy Narod, gdzie zgoda ſię święci.*
„*Y iż naypiérwszym szczęścia ieſt dowodem*
Gdy mądry Rządca zarządza Narodem.

Czyliż to sami Jzraelitowie
Ktòrzy przy kuflu Junaków udaią?
Nie w iednym kraiu są tacy zuchowie
Co lwią na barki ſkorę przywdziewaią

Lecz milczmy teraz! przyſtąpmy do fali,
(e) W którey, Bachusa rycérze pływali.

Potop *Attycki* (f) i *Deukalioną*
Nie mnieyszą, trwogą mògł napełnić ludzi;
Nad tę; iakową tłuszcza napełniona
W pośrzòd mniemaney tatarki ſię trudzi
Jarmułki, płaszcze, do gòry ſię wznoszą
Rycérze z płaczem o ratunek proszą.

Piędzieſiąt tylko Nieprzyiaciòł było,
Ktòrzy poſtrzegłszy boiaźń, zamieszanie
Natrą tak żywo acz z niewielką ſiłą
Jż rzadko który na placu zoſtanie

(e) Bachus, syn Jowisza, i Semele, wynalazł u Egipcyan sposòb szczepienia wina, i zoſtał przeto nazwany Bożkiem Piiakòw.

(f) Piszą Dzieiopisowie, iż roku od ſtworzenia świata 2.300. przed Narod: Chr: Pana, na lat 1700. był potop w Attyce Prowincyi Greckiey, za panowania Ogigesa Kròla, w ktòrym potopie, znaczna część ludzi wyginęła.

(g) Piszą także, iż R. od ſtw: św: 2554. był drugi potop, w Theſſalii, prowincyi teraz Greckiey, za panowania Króla Deukaliona.

Z tych ; co na mieyscu doczekali sprawy
Niechcąc za Wodzem puszczać ſię bez nawy

Zaywel odważny, z *Morduchem*, nie zginął
Niektòrzy iakoś, poszli iego śladem
Z temi gdy na ląd szczęśliwie wypłynął;
Rzekł: godzien chwały, kto nęci przykładem
A tak naypiérwszy chwycił ſię do flachy,
Biorąc lékarſtwo ſkuteczne na ſtrachy.

Drudzy, co z lasów, ſtepòw ſię zebrali
Strapieni takim woyſka swego wzroſtem,
Jnnego przeyścia na rzéce szukali,
Y iakoż przeszli nadpruchniałym moſtem
W przód opłaciwszy, iak zwyczay moſtowe.
Miiam Kalectwa, śmierci przypadkowe.

Radość po czołach zachmurzonych ſkacze
Miłym ſię wszyſtcy witaią uściſkiem
Jeden z radości, drugi z żalu płacze
Jż ledwie losu nie zoſtał igrzyſkiem
Lecz aby boleść tę w sobie tłumili;
Dla dobrey myśli, gracko ſię popili.

Tém czasem *Szloma Filiſtyńczyk* tayny
Który swych braci, na rzeź naprowadzał,
Maiąc i duszę, i umyſł przedayny
Podzielić ſiły na części doradzał
W celu: ażeby wraz wszyſtkich zagubić,
Których *Filiſtyn* nie mógł nigdy lubić.

Stało ſię: ſkoro ſiły rozdzielono
Filiſtyn, zewsząd obſkoczył ie razem
Pobranych; iednych z kraiu uwieziono
Jnnych zgładzono głodem, i żelazem
A tak Junacy, chcąc zyſkać w zamęcie
Y Kray, i ſiebie zgubili w momentcie.

O próżne głowy! głowy bez rozumu!
Którym podchlebia zawsze miłość własna
W których, z pomiędzy licznych fałszów tłumu,
Nie może cnota okazać ſię iasna
Nie macie wſtydu, nie macie przezoru,
Daleko bocząc od Naddziadów toru.

Przez nasze serca miętkie, zniewieściałe
Skłonne do kłótni, buntu, i rozruchu

Potomſtwo nasze uciśnione całe
Dobrze doſtało (iak mòwią) po uchu.
Ktòż temu winien? my Kraiu Synowie
Tchurze do boiu, mężni tylko w mowie.

Przez nas to, Naród pełen niegdyś chluby
Straszny Sąſiadom szablą wyszczerbioną
Niezgodą, zwolna do tey spieszył zguby
Jż ściągnął plamę nigdy nie zgładzoną.
Przez nas kray ſtracił wolności swobody,
Przez nas Sąſiedzkie wdarły ſię Narody.

PIEŚŃ XI.

TO dziécie które wiele ma Piaſtunek
Nayczęściey prawie bywa ſkaléczone
Jedna, na drugiey spuszcza ſię ratunek
A wszyſtkie razem, spaźniaią obronę
Zle zawsze kiedy wielu gospodarzy
W gęſtym zarządzie, wszyſtko źle ſię darzy.

Niechęć, z niechęci co raz większa rośnie,
Jeden drugiemu piérwszeńſtwa uwłóczy,
Zołnierz ſię proſty, z tym odzywa głosem
Jż Wodza sztuki woienney nauczy
Officyer gardzi rozkazem Kommendy
Kommenda, wyższe krytykuie względy.

Ta to niezgoda mieszać zaczynała
Obóz, z kuſlowych Rycerzów złożony
Każdemu woyſkiem zarządzać kazała,
Każdy buławą chciał bydź ozdobiony
Bez względu na to: Czyli iey ieſt gochy
Wnuk od walecznych Pradziadów odrodny.

Więcey Hetmanów niżeli Zołnierza
W woyſku niezgodném w czaſie ſię liczyło
Z tey to cięciwy, *Jędza* ſtrzałę zmierza
Chcąc aby wszyſtko w nieporządku żyło
W takiey więc zgodzie, Jzráelſka tłuszcza
Każdy ſię w inną ſtronę z Wodzem puszcza.

Każdy przeciwne rozkazy wydaie
Łamiąc od drugich ukarcone dzieła
Tak, by zawsze, gdy niezgoda wſtaie
Ta, co ſię w sercach braterſkich zaieła
Ta, nie raz pola ubarwiła trupem,
Tey to niezgodzie, wolność padła łupem.

Starszy brat z młodszym, młodszy z ſtarszym bratem
Na harc wychodzą, iak nieprzyiaciele
Jeden drugiemu z nich, ſtaie ſię katem
Na polu, w domu, nawet i w kościele
Za nic krew, związki przyiaźni, i ſławy
Wszyſtko to niszczy duch zły i nieprawy.

Jedni kark pod hołd daią *Ammonitom*
Drudzy ſię ściśle wiążą z *Filiſtynem*

Jnni podlegać chcą *Amalecytom*
A inſi mòwią, iż trzymaią z gminem
Słowem: iż każdy mylną drogą bieży.
Ktòrą Oyczyzny, i ſiebie odbieży.

Ziścił to ſkutek, gdyż Filiſtyn hardy
Jzraelitòw chcąc iarzmem obiuczyć
Zaczął im płatać różne krzywdy, wzgardy
Nie dopuszczaiąc płakać, ani mruczyć
Filiſtyn bowiem, co chciał to ſtanowił
Jedno ſkaſſował, a drugie òdnowił.

Jzraelitom rząd przepisał ſłaby
Zawsze ich w kłótni chcąc mieć zagrzebionych
Do rządu tego mięszaiąc ſię Baby
Zléwały łaſki na mniey zaſłużonych
Kto im spohadał, kto kray własny zdradził
Tego on wyżey nad innych wysadził.

Brał potym w kraiu bezpłatnie furaże.
Kmiotków za swoie granice wywoził
Liczne rozſtawiał w obcym Kraiu ſtraże,
Przez swych poſłańców, dumnie wszyſtkim groził,

A chlubiąc się swym pełnym hańby czynem
Trząsł mieszkańcami, kraiem, i Rabinem

Rabin iak mogąc, tak się mu otrząsał
Kłaniał się, pisał, płakał, ięczał, prosił
Dumny Filistyn ieszcze się natrząsał
Z czego, awantaż ten zawsze odnosił;
Jż każdy, iego przemocy ulegał,
Choć w sercu zemstę knował, i podżegał.

Zaywel i *Morduch* i *Mendel* po czasie
Przetarłszy oczy, zdradę rozpoznali
Łecz, iż to wszystko po chwili nie zda się
Chcąc, niechcąc, mocy obcey ulegali
Pioruny skrycie miotaiąc, od złości
Jż zaprosili tych do siebie gości.

Filistyn, bowiem z swemi Sąsiadami
Z gotowém woyskiem wkroczywszy w ich
kraie
Jzraelitów trwożąc pogróżkami
Którym, niekażdy silny odpór daie
Co chciał, to czynił, i czym chciał się dzielił
Gdyż nikt się wtenczas oprzeć nie ośmielił.

Poszło w rozsypkę woyſko rozdzielone
Jednym iak zbóycom ręce ucinano
Tyſiące drugich, z kraiu wywiedzione
W źlodowaciałych ſtepach osadzono
Zgoła: iż żaden w domu, lub na woynie,
Nie mógł bezpiecznie ſiedzieć, i spokoynie.

Płacz, ięk, na wszyſtkie ſtrony ſię rozlega
Rabin z żałości codziennie omdléwa
Pamięć podſtępu, złość w sercach podżega
Ale kiedy ſię zemſty nie spodziéwa;
Usycha próżnie, i szczególnié w trunku
Utapia czułość nędzy i ſrasunku.

O tóż to ſkutek kłótni i niezgody!
O toż przeſtroga dla innych Narodów!
Że, gdy chcą swoie utrzymać swobody,
Y niechcą przykrych doznać korowodów:
Niech ſię za ręce wspólną wiążą zgodą
A w ten czas będą cieszyć ſię swobodą.

Pęk choć z naycięszych pręcików złożony
Razem nie złamiesz, chyba po iednemu,
Tak kray, choć znacznie kłótnią osłabiony

Jeszcze ſię w zgodzie może oprzéć złemu
Zgodą albowiem, drobiazgi wzraſtaią,
Niezgodą piérwsze Trony upadaią.

Gdzież ſię podzieli Grecy, lub Rzymianie?
Jmie ich, ledwie po Xięgach zoſtało
Niezgoda wszyſtko w tym pogrzebła ſtanie
Jż można wieszczym duchem wyrzéc śmiało:
Że, ieżli dłużey kłócić ſię będziemy
Pewnie Sąſiadom offiarą padniemy.

Szczęśliwy! kto zwad cudzych korzyść bierze.
Obce przywary są dla nas przeſtrogą,
Tok rzeczy, chodzi zawsze w iedney mierze.
Wzroſt i upadek równąż bieży drogą,
Niezgoda niszczy naywiększe Narody
Przyſtąpmyż bracia! do iedności, zgody.

PIEŚŃ XII.

PRòżno po czaſie, każdy utyſkuie
Kiedy złym ſkutkom w przòd niezapobiega
Przeszłość, wzad cofnym krokiem nie zſtępuie
Lecz tylko boleść, żal, w duszy podżega.
Nieczas ięſt gaſić ogień gdy wiatr dmuchnie
Ale wpród ieszcze nim na wierzch wybuchnie.

Zły ten gospodarz, ktòry, gdy dziurawy
Dach; wprzòdy suffit płòcienny naprawia
Przez deszczu bowiem zbyteczne upławy
Stratę swą codzień, i zgubę ponawia,
Wcześniey albowiem dach trzeba poprawić
Potém dopiéro suffitem ſię bawić.

Tak, w każdym kraiu, rząd wprzòd uſtanowić
Skarb, woyſko liczne, poſtawić od ſtraży
Dopiéro, inne obmioty przedſtawić.
Przeciwnie każdy co ſię czynić waży,

Na lodzie Zamek iak mòwią buduie
Ktòry roztopem nagłym, woda psuie.

Doświadczył tego, Jzrael na sobie
Znał, czym był przedtym, a czym potym
został
To czuł, iż bywał przed czasy w ozdobie
Późniey zaś znamie wzgardy, hańby dostał
Lecz còż? choć poznał, i czuł własną winę
Zwalał na swego Rabina przyczynę.

Wszakże powszechnie każdy zbrodzień
czyni
Nayniegodziwsze swe wady pokrywa
Niewinnych często niesłusznie obwini,
Bo gdy sumienie wewnątrz się odzywa;
On spokoynieyszym na ten czas się czuie
Gdy choć niewinnych czerniąc, powołuie.

Sposòb myślenia, ten był Jzraela
Sam się w swey własney pogrządzłszy ruinie
Cnotliwym, zbrodni wymiaru udziela
Mòwiąc; niewinny, niech wraz ze mną ginie
Bylem mniey winnym tylko się okazał
Tego; żem ręce w krwi braterskiey mazał.

Lecz nie tak idzie; kto ma rozum zdrowy,
Komu kray miły, i iego mieſzkańcy
Kto kocha honor, kto *Stoik* surowy:
Nie umie znośić nazwiſka wygnańca,
Jnaczey sądzi, bo wié iż kray wspólny
Dotyka zawsze intereſs ogólny.

Cóż ztąd zuchwałość, i hardość zyſkała?
Tak Aryſtokrat iarzmo obce dźwigał,
Jak klaſſa ludu, co mu ulegała
Choć on w iey oczach błyſkotkami migał;
Tà chyba tylko wtenczas różność była:
Jż ſłabsza mocney ulegała ſiła.

Zabrano braci wraz ſłabych, i możnych,
Przedayca żaden, nie umiał przeszkodzić
Żałował w ten czas swych czynności zdrożnych
Lecz nie był w ſtanie niczym ich nadgrodzić
Niechby *Judasza* był puścił ſię ślady
Możeby rzadszy bywał przykład zdrady.

Przedał sam ſiebie i przedał wspól braci
Podły, nikczemny duch, zawiſtny zgodzie

Cóż miał za korzyść?... oto iż on traci
Sławę, i wdzięczność, w swym własnym
Narodzie
Tak, i ci wszystcy podobnież zrobili
Gdy się popiwszy czernili, i bili.

Rząd zły, moc obca, Skarb pełen podstępu
Woysko zbyt szczupłe, intryga i zbrodnia
Nie maiąc z nikąd żadnego zastępu,
Niżey ceniły Ziomka, niż przychodnia
A za tym: każdy nieznaiąc swey Ziemi
Wolał kolano zginać przed obcemi.

Te, *Zydoswaros* okazawszy skutki;
Okażę, co też *Zydozgodos* robi:
Jak przemoc kruszy, iak niszczy żal, smutki
Jak mądrym rządem, kray, mieszkańców
zdobi,
Jak każdy wesoł sobie wyśpiewuie
Jż swych Potomków, i swą wolność czuie.

Koniec ZYDOSWAROS
Częściey pierwszey. resztę ZYDOZGODOS
okaże.